Tożsamość i przemoc: cywilne drogi do pokoju według Sena

AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę myśli Amartyi Sena w kontekście współczesnych konfliktów i mechanizmów przemocy. Autor demaskuje 'iluzję solitarystyczną' – niebezpieczne uproszczenie tożsamości do jednego wymiaru, które służy polaryzacji społeczeństw. Tekst wskazuje, że droga do pokoju wiedzie przez uznanie wielowymiarowości człowieka oraz wzmacnianie instytucjonalnych fundamentów dyskusji publicznej. Poruszane są kwestie kapitału społecznego kobiet i młodzieży, a także zagrożenia płynące z ekonomii uwagi i algorytmicznej dezinformacji. To kluczowa lektura dla osób poszukujących systemowych rozwiązań dla stabilności społecznej i inkluzywności politycznej w świecie pełnym strukturalnych upokorzeń i inżynierii niezrozumienia.

This article provides a profound analysis of Amartya Sen's thought in the context of contemporary conflicts and mechanisms of violence. The author exposes the "solitarian illusion"—a dangerous simplification of identity to a single dimension that serves to polarize societies. The text argues that the path to peace lies in recognizing the multidimensionality of humanity and strengthening the institutional foundations of public discourse. It addresses the social capital of women and youth, as well as the threats posed by the attention economy and algorithmic disinformation. This is essential reading for those seeking systemic solutions to social stability and political inclusivity in a world rife with structural humiliation and the engineering of misunderstanding.

Artykuł analizuje problem przemocy i konfliktów społecznych, odrzucając uproszczone narracje i poszukując "cywilnych dróg do pokoju". Wbrew popularnym przekonaniom, źródłem problemu nie jest brak siły, lecz niezdolność do efektywnego wykorzystania zbiorowej inteligencji w obliczu natłoku informacji i sprzecznych narracji. Kluczowa jest

wielowymiarowość tożsamości, stanowiąca fundament odporności społecznej. Artykuł, opierając się na raporcie Amartyi Sena, demaskuje mechanizmy uproszczeń poznawczych, upokorzeń strukturalnych i monopolizacji kanałów ekspresji, które napędzają przemoc. Proponuje konkretne rozwiązania instytucjonalne, od edukacji pluralistycznej po regulacje rynku informacyjnego, aby uczynić przemoc nieopłacalną, a współpracę i wzajemne uznanie – zyskownymi. Artykuł stawia tezę, że prawdziwa walka o pokój to bitwa o umysły, która wymaga systemowego podejścia obejmującego prawo, ekonomię i technologię.

SŁOWA KLUCZOWE

iluzja solitarystyczna | Amartya Sen | tożsamość wielowymiarowa | inżynieria niezrozumienia | rządzenie poprzez dyskusję | kapitał społeczny | zderzenie cywilizacji | ekonomia uwagi | architektura informacyjna | upokorzenie strukturalne | dyfuzja prawdy | ryzyko systemowe | inkluzywność polityczna | multilateralizm | dezinformacja

Uproszczona wizja świata: błąd redukcjonizmu

Zacznijmy od gestu, który w ekonomii, prawie czy zarządzaniu ryzykiem jest absolutną podstawą, a w praktyce publicznej stał się aktem rzadkiej odwagi. Chodzi o odmowę przyjęcia świata w postaci gotowej bajki. Taka bajka bywa wygodna, ponieważ redukuje złożoność do jednej, czytelnej osi, a rozproszony lęk kanalizuje w jednym wrogu, po czym natychmiast oferuje obietnicę porządku. To propozycja, której trudno się oprzeć.

Raport Komisji Wspólnoty Narodów pod przewodnictwem Amartyi Sena nazywa tę wygodę po imieniu, lecz czyni to w stylu dalekim od akademickiej kurtuazji. Jego język jest zarazem moralny i techniczny, gdyż opisuje produkcję przemocy jako chłodny, wykalkulowany proces. W przedmowie Sen stwierdza wprost: rekrutacja do przemocy to bitwa o umysły, oparta na mętnych sentymentach i prymitywnym rozumowaniu. Wytwarzanie pogardy i inżynieria niezrozumienia świata nie są jej skutkami ubocznymi, lecz integralnymi elementami podżegania do nienawiści.

Przemoc projektowana napędza celową eskalację

To, co publicystyka nazywa oburzeniem, w języku Amartyi Sena zyskuje precyzyjną diagnozę. Jest to złudzenie jednowymiarowości, iluzja solitarystyczna – błąd kategorialny polegający na sprowadzeniu człowieka do pojedynczej, rzekomo nadrzędnej tożsamości, najczęściej etnicznej lub religijnej. Pragmatyczna użyteczność tego błędu dla inżynierów konfliktu polega na tym, że zamienia on człowieka w obiekt prostego sterowania. Kto ma jedną tożsamość, ten ma jedną lojalność. Kto ma jedną lojalność, ten ma jedną linię frontu. A kto ma jedną linię frontu, temu łatwo wmówić, że sąsiedztwo jest zdradą, pluralizm słabością, a dyskusja kapitulacją.

Jednowymiarowość: iluzja generująca nienawiść

W tym miejscu raport otwiera pierwszy, fundamentalny front polemiczny, wymierzony w to, co Amartya Sen trafnie określił mianem „niewybadanych wierzeń" w nieuchronność zderzenia cywilizacji. Już we wstępie autorzy sygnalizują, że kluczowym narzędziem jest tu intelektualna konfrontacja z łatwopalnymi interpretacjami rzeczywistości. Nie chodzi bowiem o czysto akademicki spór o opis świata, lecz o demontaż mechanizmu samospełniającej się przepowiedni. Teza o konflikcie cywilizacji działa bowiem jak toksyczny biznesplan, który czeka na swojego bezwzględnego wykonawcę.

Gdy wmawia się całym społeczeństwom, że ich podstawową tożsamością jest przynależność do monolitycznego bloku kulturowego, który z definicji musi mieć wroga, uruchamia się specyficzna logika. Powstaje racjonalność oblężonej twierdzy, która ma swoją własną, brutalnie prostą ekonomię. Na tym rynku idei najwyższą stopę zwrotu osiągają liderzy oferujący klarowny bilans moralny: po stronie aktywów jest nasze cierpienie, po stronie pasywów – ich wina. W tej księgowości przemoc zawsze wpisuje się w rubrykę „obrona", a każdy kompromis to „zdrada".

Zderzenie cywilizacji: błąd logiczny teorii podziału

Raport idzie jednak dalej, demaskując pułapkę znacznie subtelniejszą, bo ubraną w szaty dobrych intencji. Amartya Sen ostrzega, że jednostronna koncentracja na dialogu międzyreligijnym może zniszczyć inne, kluczowe więzi obywatelskie: te związane z językiem, literaturą, kulturą, relacjami społecznymi czy zobowiązaniami politycznymi. Chodzi dokładnie o te sploty afiliacji, które stanowią system odpornościowy społeczeństwa, uniemożliwiając religii stanie się jedynym porządkiem świata. Sen dodaje, że bitwy o ludzkie umysły nie da się wygrać, dysponując tak

poważnie niepełnym rozumieniem bogactwa różnic, które czynią nas różnorodnymi, zamiast ustawiać nas po przeciwnych stronach jednego, gigantycznego podziału.

I tu właśnie, w tym braku wyobraźni, kryje się chłodny paradoks. Oto instytucja powołana do budowania pokoju zaprasza do stołu przedstawicieli religii. Są zdjęcia, uściski dłoni, wspólne deklaracje – cała scenografia postępu. Tymczasem w logice codziennego życia dzieje się coś odwrotnego: świecki nauczyciel, ateista z przekonania, agnostyk z doświadczenia i każdy, dla kogo najważniejsza jest tożsamość zawodowa, językowa albo klasowa, zostają zepchnięci do narożnika jako nieistotni. W ten sposób instytucja pokoju, wbrew własnej woli, legitymizuje dogmat ekstremisty, że świat dzieli się wyłącznie wedle wiary, a cała reszta jest tylko dekoracją.

Humor abstrakcji polega na tym, że czasem najbardziej groźne są pomysły pobożne w sensie intencji. Realizuje się je bowiem bez kontroli krytycznej, gdyż każdy krytyk zostaje natychmiast obsadzony w roli cynika. A przecież cywilna droga do pokoju zaczyna się właśnie od przyznania, że cynizm metodologiczny bywa higieną, nie zdradą.

Dialog religijny: ryzyko redukcji tożsamości

To prowadzi do drugiego hasła, które w raporcie urasta do rangi definicji demokracji. Amartya Sen, idąc tropem liberalnej tradycji, mówi o rządach poprzez dyskusję. W wymiarze formalnym jest to teza o ciągłości uzasadniania władzy: jej legitymizacja nie rodzi się z jednorazowego aktu wyborczego, lecz z trwałej zdolności instytucji do przyjmowania krytyki i korygowania błędów. Chodzi o dopuszczenie do głosu tych, których interesy i godność w przeciwnym razie traktuje się jako koszty zewnętrzne. W wymiarze ekonomicznym jest to z kolei teza o informacji. Rynek bez informacji wchodzi w bańkę, państwo bez informacji wchodzi w represję, a wspólnota bez informacji wchodzi w mit. Dyskusja staje się mechanizmem filtracji, w którym fałsz generuje koszt, a prawda ma szansę na dyfuzję. Dzieje się tak, o ile istnieje to, co Habermas nazwałby bezprzymusowym przymusem lepszego argumentu, a co menedżer ryzyka określiłby minimalnym standardem weryfikacji.

Publiczna dyskusja: fundament senowskiej demokracji

W tym miejscu analiza zyskuje trzeci, kluczowy wymiar: przemoc, biedę i upokorzenie. Raport ostrożnie omija banalną formułę, wedle której bieda automatycznie rodzi terroryzm, ale jest bezlitosny wobec lekceważenia deprywacji i nierówności jako materiału zapalnego. Amartya Sen w przedmowie pisze wprost o roli nierówności ekonomicznych, upokorzeń społecznych i politycznego

wykluczenia w produkcji wrogości. Nie jest to jednak sentymentalna troska, lecz chłodna analiza mechaniki motywacji. Bieda może być tłem, upokorzenie – paliwem, a manipulacja tożsamością – iskrą. Kto chce gasić tylko iskrę, skazuje się na gaszenie w nieskończoność. Kto chce usuwać tylko paliwo, nie rozumie, że wylewa się ono wprost z instytucji produkujących brak uznania. Kto wreszcie chce neutralizować samo tło, ignoruje fakt, że społeczeństwa ubogie mogą być stabilne, o ile mają wewnętrzną spójność, przewidywalne procedury i realne perspektywy.

Bieda i nierówność: fundamenty upokorzenia

Przejdźmy do wątku, który często traktuje się jako ozdobny dopisek w aneksie: roli kobiet i młodzieży. W logice budowania trwałego pokoju nie są to jednak grupy marginalne, lecz centralne węzły całej infrastruktury. To właśnie przez nie przebiega fundamentalna granica – linia demarkacyjna między społeczeństwem, które reprodukuje przemoc, a tym, które buduje instytucje wzajemnego uznania. Młodzież staje się polem bitwy o mentalną mapę świata, o to, czy będzie to mapa jednolitych, wrogich sobie terytoriów, czy raczej sieć nakładających się ścieżek. Kobiety zaś podtrzymują to, co ekonomia instytucjonalna nazywa niewidzialnym kapitałem społecznym – gęstą sieć relacji i praktyk, które zapewniają ciągłość codziennego życia. Gdy formalne struktury zawodzą, ten właśnie kapitał staje się jedyną realną walutą zaufania.

Kobiety i młodzież: filary infrastruktury pokoju

To jest właśnie ten moment, w którym hasło Amartyi Sena o bitwie o umysły przestaje być tezą o terroryzmie, a staje się twardą tezą o gospodarce. Kto wygrywa umysły, ten obniża koszty finansowania i ochrony, redukuje koszty transakcyjne, gwarantuje stabilność łańcuchów dostaw i przyciąga najlepsze talenty. Kto natomiast umysły przegrywa, temu rośnie premia za ryzyko, topnieje kapitał polityczny, a w społeczeństwie wzbiera cicha akceptacja dla rozwiązań siłowych. Te z kolei napędzają spiralę niepewności regulacyjnej i zwiększają prawdopodobieństwo gwałtownego szoku podażowego.

To, że nie jest to czysta teoria, widać w praktyce korporacyjnej i gwałtownym wzroście popularności języka geopolitycznej odporności. Największe ośrodki doradcze wskazują dziś wprost, że to napięcia geopolityczne są przez kadrę kierowniczą postrzegane jako kluczowe ryzyko dla wzrostu. Handel i inwestycje reorganizują się pod dyktando polityki, sankcji, konfliktów i presji na bezpieczeństwo. Biznes buduje więc zdolności, które jeszcze dekadę temu były wyłączną domeną państw: tworzenie scenariuszy, wczesne ostrzeganie czy mapowanie zależności. To ekonomiczna wersja cywilnych

dróg do pokoju, bo cywilność w ujęciu Sena oznacza inwestycję w instytucje i rozumienie, a nie w fetysz jednego, cudownego narzędzia.

Bitwa o umysły: nowe źródło ryzyka biznesowego

Raport nie grzeszy naiwnością. Sen wychodzi od oczywistości: akty terroru to zbrodnie wymagające skutecznych środków bezpieczeństwa. Jednak natychmiast dodaje, że na tym poziomie analiza staje się jałowa, gdyż prawdziwa bitwa toczy się o umysły – o atrakcyjność idei, na której żerują sprawcy przemocy, a to już gra wykraczająca poza policyjność i wojskowość. To stanowisko jest twarde, bo odmawia schronienia w prostym moralizmie, który domaga się kary, ale nie zadaje kluczowego pytania: skąd bierze się podaż przemocy? Jest zarazem niewygodne, ponieważ domaga się inwestycji w aktywa o długim terminie zwrotu: edukację, media, inkluzywność polityczną, redukcję upokorzenia czy multilateralizm w prawie międzynarodowym.

Metody cywilne vs. siłowe: przewaga strategii pokoju

Tu jednak musimy pozwolić sobie na polemikę, jeśli nie chcemy popaść w nabożeństwo do źródła, nawet broniąc jego myśli. Raport, w całej swojej elegancji, zakłada bowiem, że klarowność umysłu jest osiągalna, o ile tylko stworzy się właściwe instytucje dla dyskusji, edukacji i pluralizmu. Krytyk powie, że to klasyczny program oświeceniowy, który tragicznie nie docenia siły ekonomii uwagi i ekonomii oburzenia. W świecie, gdzie bodźce informacyjne projektuje się dla maksymalizacji czasu ekspozycji, najbardziej konkurencyjne okazują się treści proste, emocjonalne i plemienne. Z tej racji wojna o umysły ma dziś charakter technologiczny, nie tylko edukacyjny. I tu trzeba powiedzieć rzecz skrajną, a zarazem trzeźwą: cywilne drogi do pokoju, jeśli mają być skuteczne, muszą wkroczyć w obszar projektowania architektur informacyjnych. Muszą dotknąć interesów wielkich platform, modeli reklamy i mikrotargetowania, a więc muszą dotknąć pieniędzy. Bez tego pozostaną moralną muzyką graną na pokładzie statku, który kurs zmienia nie pod wpływem kapitana, lecz algorytmu zaangażowania.

To jest moment, w którym ekonomista i prawnik w jednej osobie zaczynają mówić jednym głosem. Jeśli walka o umysły ma być wygrana, nie wystarczy apelować do krytycznego myślenia – trzeba zmienić bodźce i odpowiedzialność. Uporządkowanie odpowiedzialności oznacza w prawie stworzenie reguł, które czynią koszty zewnętrzne dezinformacji, czyli jej społeczne szkody, kosztami wewnętrznymi dla tych, którzy na niej zarabiają. Uporządkowanie bodźców oznacza w ekonomii takie ustawienie gry, aby zysk z podżegania przestał być wyższy niż zysk z rzetelności. Jest to

program niepopularny, bo uderza w fetysz wolności rozumianej jako brak reguł, ale jest to program cywilny w sensie ścisłym. Cywilność nie jest bowiem brakiem norm, tylko prymatem norm nad przemocą.

W tym sensie można obronić myśl raportu, a jednocześnie zaostrzyć ją wobec dzisiejszych realiów. Raport słusznie wskazuje na edukację i media jako pola bitwy o umysły, ale współczesny krajobraz medialny to nie tylko redakcje i szkoły. To także systemy rekomendacyjne, które wzmacniają skrajność, ponieważ skrajność zwiększa retencję użytkownika. Jeśli więc mamy pozostać wierni intencji źródła, musimy powiedzieć jasno: cywilne drogi do pokoju wymagają także cywilnego podejścia do technologii. Wymagają prawa, które rozumie mechanizmy dyfuzji treści, i regulacji zdolnej do kontroli ryzyka systemowego, podobnie jak kontroluje się ryzyko w bankowości. W przeciwnym razie przemoc projektowana algorytmicznie zyska stałe wsparcie infrastrukturalne, a państwo będzie się dziwić, że gasi pożar, który samo zasila prądem.

Architektura informacji potęguje polaryzację

Wadliwa jest zatem nie tyle sama teza o zderzeniu cywilizacji, ile cała technologia myślenia, która uparcie poszukuje jednej osi i jednej etykiety. W nauce objawia się ona w intelektualnym lenistwie modeli, które mylą korelację z przyczynowością, a statystycznemu agregatowi nadają status świadomego aktora. W polityce przybiera postać retoryki, która produkuje wroga, gdyż wrogiem handluje się łatwiej niż programem. W biznesie materializuje się w strategiach jednej narracji na wszystkie rynki i w HR-owej utopii jednej kultury na wszystkie różnice. Tymczasem wielowymiarowość tożsamości nie jest bynajmniej estetycznym dodatkiem do liberalizmu. Jest twardą technologią odporności społecznej, ponieważ tka sieć powiązań przecinających potencjalne linie frontu. Jeśli pożar konfliktu ma się nie rozlać, musi natrafić na gęstą siatkę poprzecznych więzi: wspólny język, kompetencje, pracę, instytucje i procedury wzajemnego uznania.

Wielowymiarowość: tożsamość jako technologia odporności

Skoro więc zgodziliśmy się, że „cywilne drogi do pokoju” nie są sentymentalną fanaberią, lecz konkurencyjną architekturą zbiorowej racjonalności, pora na ruch decydujący. To moment, w którym ekonomista, prawnik i doradca strategiczny odsuwają na bok literackie subtelności i zadają kluczowe pytanie. Jakie warunki instytucjonalne trzeba spełnić, aby wielowymiarowość ludzkiej tożsamości przestała być jedynie ciekawostką antropologiczną, a stała się trwałym zasobem

porządku społecznego? Zasobem zdolnym neutralizować przemoc, zanim ta zdąży się zorganizować. W tym punkcie myśl Amartyi Sena objawia swoje prawdziwe, proceduralne oblicze. Jej ambicją nie jest nawracanie świata na dobro, lecz takie przeprojektowanie reguł gry, by zło stało się instytucjonalnie nieopłacalne, a dobro – po prostu bardziej zyskowne.

Zacznijmy od tezy najbardziej niewygodnej, którą raport formułuje między wierszami, a którą warto wyłożyć wprost. Nowoczesne społeczeństwa nie przegrywają z przemocą z braku siły, lecz z powodu niezdolności do zorganizowania zbiorowego rozumu w chaosie bodźców i wojnie narracji. Ilekroć państwo i rynek sięgają po logikę skrótu, reagując na kryzysy przez sprowadzenie problemu do jednego wymiaru – zazwyczaj bezpieczeństwa – same utrwalają złudzenie jednowymiarowości, z którym rzekomo walczą. Prawo staje się wtedy narzędziem nadzoru, a nie procedurą uznania. Ekonomia zamienia się w rachunek strat, zamiast być analizą bodźców. Polityka zaś degeneruje się w teatr symboli, zamiast być praktyką koordynacji. W tym właśnie trójkącie rodzi się fundamentalna sprzeczność nowoczesnej władzy: chcąc być skuteczną natychmiast, traci całą skuteczność długofalową.

Jeżeli przemoc jest projektem, to ma on swoją inżynierię, opartą na trzech sprzężonych ze sobą elementach. Pierwszy to uproszczenie poznawcze: dostarczenie ludziom jednej, prostej narracji, jednego wroga i jednej obietnicy sensu. Drugi to upokorzenie strukturalne, czyli codzienne, systematyczne doświadczanie braku uznania w praktykach ekonomicznych, administracyjnych i symbolicznych. Trzeci to monopolizacja kanałów ekspresji, sytuacja, w której jedyną drogą artykulacji gniewu staje się przemoc lub jej estetyzacja. Raport Sena dowodzi, że żadnego z tych filarów nie da się obalić w pojedynkę. Próba walki z przemocą wyłącznie aparatem represji usuwa element trzeci, ale wzmacnia pierwszy i drugi. Próba walki wyłącznie przez redystrybucję dóbr osłabia drugi, ale pozostawia nietknięte pierwszy i trzeci. Próba walki wyłącznie przez dialog symboliczny tworzy iluzję naruszenia pierwszego, ale nie dotyka materialnych źródeł upokorzenia. Stąd konieczność cywilnych dróg, które działają jednocześnie na polu poznawczym, ekonomicznym i prawnym.

Tu dochodzimy do swoistego wademekum, pozbawionego jednak poradnikowej trywialności. Cywilne drogi do pokoju zaczynają się od zrozumienia, że demokracja jako „rządy poprzez dyskusję" nie jest luksusowym dodatkiem do państwa prawa, lecz jego warunkiem wstępnym. Dyskusja w ujęciu Sena to nie jałowa deliberacja, lecz instytucjonalna zdolność do korygowania błędów bez użycia siły. To myślenie rodem z teorii decyzji i ekonomii informacji. System, który nie dopuszcza informacji zwrotnej, akumuluje błąd aż do katastrofy. System, który dopuszcza informację zwrotną, lecz nie ma mechanizmów jej selekcji, pogrąża się w chaosie. „Rządy poprzez

dyskusję” są więc procedurą filtracji, w której roszczenia do prawdy, słuszności i autentyczności podlegają krytyce, a nie są rozstrzygane siłą.

To prowadzi nas do drugiego elementu: edukacji. Raport mówi o edukacji pluralistycznej, lecz sens tej formuły często bywa spłycany. Nie chodzi tu o kolekcjonowanie różnic niczym eksponatów w muzeum osobliwości. Chodzi o uczenie zdolności operowania wieloma perspektywami jednocześnie, o umiejętność przełączania się między nimi bez utraty spójności. To kompetencja bliska temu, co w ekonomii instytucjonalnej nazywa się zdolnością do działania w warunkach niepełnej informacji. Młody człowiek, który rozumie, że jego tożsamość jest splotem ról, przynależności i zobowiązań, jest znacznie mniej podatny na narrację redukującą świat do jednego, ostatecznego konfliktu. Edukacja pluralistyczna jest zatem inwestycją w odporność poznawczą, a nie w moralną poprawność.

Trzeci element dotyczy mediów i technologii, choć raport używa języka bardziej klasycznego, niż wymagałaby tego nasza cyfrowa współczesność. Jeśli bitwa o umysły jest faktem, to architektura informacji jest jej terenem. W świecie, gdzie algorytmy nagradzają treści wywołujące skrajne emocje, a ekonomia uwagi premiuje ekstremizm, apele o odpowiedzialność mediów to za mało. Trzeba zrozumieć, że dezinformacja i polaryzacja to koszty zewnętrzne pewnego modelu biznesowego. Cywilna droga do pokoju oznacza tu przeniesienie tych kosztów do wnętrza systemu – przez prawo, regulacje i odpowiedzialność korporacyjną. To myślenie analogiczne do regulacji ryzyka finansowego. Tak jak banki nie mogą bezkarnie przerzucać ryzyka systemowego na społeczeństwo, tak platformy informacyjne nie mogą przerzucać ryzyka poznawczego bez ponoszenia konsekwencji.

Czwarty i ostatni element to ekonomia godności. Raport Sena wielokrotnie wraca do pojęcia upokorzenia jako silnika napędzającego przemoc. Upokorzenie to nie subiektywna nadwrażliwość, lecz obiektywne doświadczenie bycia wykluczonym z praktyk społecznego uznania. W ekonomii oznacza to brak dostępu do stabilnej pracy i sprawiedliwych procedur. W prawie – arbitralność, przewlekłość postępowań i brak symetrii stron. W polityce – symboliczne unieważnienie głosu. Cywilne drogi do pokoju wymagają więc polityki gospodarczej, która nie traktuje wzrostu jako celu samego w sobie, lecz jako narzędzie redukcji strukturalnego upokorzenia. W tym sensie walka z nierównościami nie jest jedynie socjalnym dodatkiem do strategii państwa. Jest jej fundamentem. Jest strategią bezpieczeństwa.

Instytucje: systemowe warunki neutralizacji przemocy

W tym miejscu analiza wkracza na najtrudniejszy teren: w relację między biedą, nierównością a upokorzeniem, przedstawioną dojrzale, bo z odmową przyjęcia świata w postaci gotowej bajki. Najprostsza, niemal komiksowa teza głosi, że bieda automatycznie rodzi terroryzm. Raport odrzuca ten skrót myślowy, wskazując zarazem na subtelniejszy mechanizm, w którym deprywacja materialna staje się podatnym gruntem dla narracji odwetu. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy kumuluje się ona z podziałami etnicznymi i polityczną niemocą. Amartya Sen już w przedmowie wskazuje, że nierówności ekonomiczne i społeczne, połączone z odebraniem praw politycznych, generują poczucie braku szacunku – to z tych składników najłatwiej ulepić wrogość.

Pojęcie upokorzenia trzeba tu jednak rozumieć z chirurgiczną precyzją. Nie jest ono jedynie emocją. To społeczny sygnał, zimny komunikat systemowy, że roszczenie jednostki do uznania – czyli do bycia traktowaną jako równy partner w koordynacji działań – zostało unieważnione. Tam, gdzie upokorzenie staje się nie incydentem, lecz stałą strukturą życia, rodzi się specyficzna racjonalność odwetu jako perwersyjna metoda przywracania równowagi. Człowiek nie tyle pragnie zniszczenia dla samego zniszczenia, ile pragnie dowodu, że w ogóle istnieje, że jego głos ma jakąkolwiek moc sprawczą. Jeśli legalna infrastruktura uznania nie oferuje żadnych kanałów ekspresji tej mocy, wtedy kanał przemocy zaczyna jawić się jako jedyny dostępny.

Upokorzenie: mechanizm motywujący do odwetu

Nadszedł czas, by na podstawie analizy ryzyka i logiki sporów tożsamościowych wypowiedzieć racjonalną prognozę na nadchodzące lata. Po pierwsze, najbardziej prawdopodobny jest dalszy wzrost znaczenia geopolityki jako hamulca wzrostu gospodarczego; konflikty, sankcje i rozbieżności regulacyjne już teraz są postrzegane jako główne zagrożenie. Po drugie, czeka nas dalsza walka o integralność informacji, ponieważ dezinformacja i polaryzacja podkopują fundamenty współpracy. Po trzecie, firmy zaczną traktować spójność społeczną jako element odporności operacyjnej, rozumiejąc, że jej brak generuje nie tylko ryzyko reputacyjne, ale też ryzyko prawne oraz ryzyko przerw w działalności. I wreszcie, instytucje publiczne będą ulegać pokusie rozwiązań siłowych i nadzorczych – są bowiem szybkie, widowiskowe i dają iluzję kontroli, podczas gdy rozwiązania cywilne wymagają czasu, cierpliwości i samokontroli. Raport subtelnie przed tym ostrzega, kładąc nacisk na standardy i konieczność wygrywania umysłów, a nie tylko starć.

Pozwólmy sobie na chwilę dygresji, bo czasem tylko humor abstrakcji pozwala dostrzec mechanikę zjawisk. Wiele dzisiejszych instytucji zdaje się wierzyć, że bitwę o umysły można wygrać przez

przestawienie tabliczki na drzwiach. Zmieniamy nazwę programu, organizujemy panel, publikujemy szumną deklarację. Tymczasem podżegacz robi coś znacznie prostszego i skuteczniejszego. Daje młodemu człowiekowi jedną tożsamość, jedną krzywdę, jedną mapę i jedną misję. To konkurencja jak w handlu detalicznym, tyle że towar jest metafizyczny, a zapłatą bywa krew. Jeśli państwo i biznes chcą być traktowane poważnie, muszą odpowiedzieć równie konkretnie, lecz w sposób cywilny: dając młodym realne sprawstwo i uznanie, a kobietom realne narzędzia współdecydowania. W przeciwnym razie będziemy organizować konferencje o pluralizmie, podczas gdy pluralizm będzie przegrywał w codziennej mikroekonomii upokorzenia.

Skoro więc uznaliśmy, że „cywilne drogi do pokoju" nie są sentymentalnym kontrapunktem dla przemocy, lecz konkurencyjną architekturą zbiorowej racjonalności, pora na ruch kluczowy dla ekonomisty i prawnika. Trzeba zapytać, jakie warunki instytucjonalne muszą zostać spełnione, aby wielowymiarowość tożsamości stała się trwałym zasobem porządku społecznego, zdolnym neutralizować przemoc, zanim ta przybierze zorganizowaną formę. W tym punkcie myśl Amartyi Sena okazuje się nie tyle moralistyczna, ile proceduralna. Jej celem nie jest nawrócenie świata na dobro, lecz takie przeprojektowanie reguł gry, aby zło stało się instytucjonalnie kosztowne, a dobro – opłacalne.

Zacznijmy od tezy najbardziej drażliwej, którą raport formułuje implicite. Społeczeństwa nowoczesne nie przegrywają z przemocą z braku siły, lecz z powodu niezdolności do zorganizowania rozumu zbiorowego w warunkach nadmiaru bodźców i konfliktu narracji. Kiedy państwo i rynek reagują na kryzysy logiką skrótu, redukując złożony problem do jednego wymiaru bezpieczeństwa, same reprodukują złudzenie jednowymiarowości, z którym rzekomo walczą. Prawo staje się wówczas narzędziem nadzoru, a nie procedurą uznania. Ekonomia staje się rachunkiem strat, a nie analizą bodźców. Polityka zaś staje się teatrem symboli, a nie praktyką koordynacji. W tym właśnie trójkącie rodzi się aporia nowoczesnej władzy, która pragnąc natychmiastowej skuteczności, traci ją w perspektywie długoterminowej.

Jeżeli przemoc jest projektem, to ma on swoją inżynierię

> Czy w świecie algorytmicznie projektowanej polaryzacji, apel o racjonalność nie brzmi jak naiwna utopia? Być może prawdziwe wyzwanie polega na stworzeniu takich architektur informacyjnych, które uczynią pokój równie angażującym i zyskownym, jak podżeganie do konfliktu. W przeciwnym razie będziemy skazani na gaszenie pożarów, które sami nieświadomie podsycamy.

Inspiracje

[1] **"Peace and democratic society"** Amartya Sen

2011 | Open Book Publishers

Amartya Sen to indyjski ekonomista i filozof znany ze swojego wkładu w ekonomię dobrobytu, teorię wyboru społecznego i ekonomię rozwoju. W 1998 roku otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie ekonomii. Obecnie jest profesorem Uniwersytetu Harvarda im. Thomasa W. Lamonta.

Amartya Sen *is an Indian economist and philosopher known for his contributions to welfare economics, social choice theory, and development economics. He was awarded the Nobel Prize in Economics in 1998. Currently, he is the Thomas W. Lamont University Professor at Harvard University.*

Harvard University

Literatura uzupełniająca

Książki

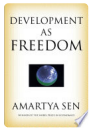
Autorzy przywoływani w artykule:



[1] **"The Argumentative Indian: Writings on Indian History, Culture and Identity"**

Amartya Sen

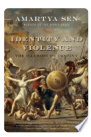
2013 | Farrar, Straus and Giroux | ISBN: 9781466854291



[2] **"Development as Freedom"**

Amartya Sen

1999 | Oxford University Press (UK) | ISBN: 9780198297581

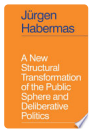


[3] **"Identity and Violence: The Illusion of Destiny"**

Amartya Sen

2013 | W. W. Norton & Company | ISBN: 9780393243192

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[4] "The Structural Transformation of the Public Sphere: An Inquiry into a Category of Bourgeois Society"

Jürgen Habermas

2023 | John Wiley & Sons | ISBN: 9781509558957

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Płynna tożsamość czy tożsamości wielorakie młodzieży?"

Joanna Juszczyk-Rygałło

2016 | Studia Paedagogica Ignatiana

[2] "Wielowymiarowe i dynamiczne Ja podstawą tożsamości"

A. Batory

2012 | Roczniki Psychologiczne

[3] "Further Reflections on the Public Sphere"

Jürgen Habermas

1992 | Habermas and the Public Sphere

[4] "Three Normative Models of Democracy"

Jürgen Habermas

1996 | Constellations

[5] "The (Putative) Effect of Identity on Extremist Radicalization: A Systematic Review of Quantitative Studies"

No authors given

2019 | Studies in Conflict & Terrorism

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[6] "Maximization and the Act of Choice"

Amartya Sen

1997 | Econometrica

[7] "Human Development and Financial Conservatism"

Amartya Sen

1998 | World Development

[8] **"The Possibility of Social Choice"**

Amartya Sen

1999 | American Economic Review

Tekst opracowany z udziałem sztucznej inteligencji.
Redakcja i kontrola merytoryczna: Fundacja Dobre Państwo.

APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 13a921e2-3786-4982-beff-b5ef3f326e56